

Każdy z nas jest inny – ma różne pasje, zainteresowania, zdolności.

Święto liczby Pi – radość dla miłośników matematyki

Dnia 14 marca 2016r. w Gimnazjum Publicznym im. Arkadego Fiedlera w Dębnie po raz pierwszy hucznie obchodziliśmy Święto liczby Pi, ku ogromnej uciechu fanów „królowej nauk”.

Organizatorka akcji – pani Monika Kubica- przygotowała na ten dzień wiele atrakcji, gier oraz zabaw matematycznych. Całość rozpoczęła się o godzinie 7:45 w holu na pierwszym piętrze. W programie została przewidziana m.in. premiera przedstawienia matematycznego pt. „Wywiad z Pitagorasem”, w którym wystąpiły uczennice, realizujące pod czujnym okiem pani Kubicy, projekt edukacyjny „Teatr na matematyce, czyli Pitagoras w roli głównej”. Ponadto każdy uczeń mógł zobaczyć model dowodu twierdzenia Pitagorasa, dowiedzieć się, skąd wzięły się wzory na pola powierzchni figur geometrycznych czy też wzór na objętość ostrosłupa i stożka (które mają we wzorze ułamek $1/3$).

Wielu gimnazjalistów z chęcią wzięło udział w grach matematycznych – sudoku, memory matematyczne, wieża Hanoi, domino matematyczne i wiele innych, a także zbudowało za pomocą klocków Reko lub metodą origami figurę przestrzenną. Co więcej na ten dzień przypadła IV edycja „Matematycznego Va banque” (konkursu dla klas pierwszych). Nie obyło się również bez konkursu na najlepszy plakat dotyczący liczby Pi.

Co o tym wydarzeniu sądzą uczniowie naszej szkoły? „Według mnie dobrze jest czasem oderwać się od codzienności i uczcić tak nietypowe święto” – Jagoda Szymczyk, klasa IIIa. Jedna z uczestniczek akcji – Maja Zarzycka z klasy IIe powiedziała – „Dzień liczby Pi podobał mi się dlatego, że uczniowie mogli uczyć się matematyki w formie zabawy”. ... Str. 3



M.K.



M.K.

Świąteczne tradycje

Wielkanoc i ja

W moim rodzinnym domu oficjalne przygotowania do świąt zaczynamy tydzień przed Wielkanocą, dokładnie w sobotę przed Niedzielą Palmową. Wtedy ja wraz z mamą i siostrami przygotowujemy naszą palmę. Składa się ona z bukszpanu, bazi oraz kolorowych, bibułowych kwiatków, które na koniec zawiązujemy wstążką. Z tak przygotowaną pamiątką wjazdu Jezusa do Jerozolimy udajemy się całą rodziną do kościoła na niedzielną Eucharystię. Dwa dni później w całym mieszkaniu zaczynają się pojawiać rozmaite zapachy. Na stołach i parapetach widnieją kolorowe tulipany, krokusy i żonkile, w kuchni natomiast kruche ciasteczka, mazurki i babki. Wielkanoc wita nas ze wszystkich zakamarków domu. Następnie nadchodzi czas zadumy.

Wielki Czwartek i Wielki Piątek to dni kiedy udajemy się na wieczorne liturgie, aby w pełni przeżyć święta. W piątkowy wieczór farbujemy jajka do święconki i pieczemy małe chlebki. Wigilia Wielkanocna zazwyczaj jest „zabiegana”. Ja i moje dwie siostry udajemy się do kościoła poświęcić pokarm, a w tym czasie mama przygotowuje ostatnie potrawy. Wieczorem udajemy się do babci z pomocą w ostatnich przygotowaniach do jutrzejszego śniadania. ... Str. 3



M.P.

Wywiady Gimnazjaka

Co było potem?

Wywiad przeprowadziłam dnia 20 marca 2016 roku z moim pradziadkiem Julianem, na temat tego, jak znalazł się w naszej wsi.

Iza: Witam Cię, dziadku! Czy mogłabym zadać Ci kilka pytań o tym, jak po II wojnie światowej dotarłeś do naszej wsi?

Dziadek: Dzień dobry! Postaram Ci się pomóc.

Iza: Więc na początek, jak dotarłeś do naszej wsi?

Dziadek: Zaraz po wojnie, wraz z twoją prababcią, wziąłem ślub. Mieszkaliśmy wtedy w okolicach Krakowa. W 1946 roku zaczęto wypędzać na ze wschodu na zachód. Zostaliśmy skierowani właśnie do Cychr.

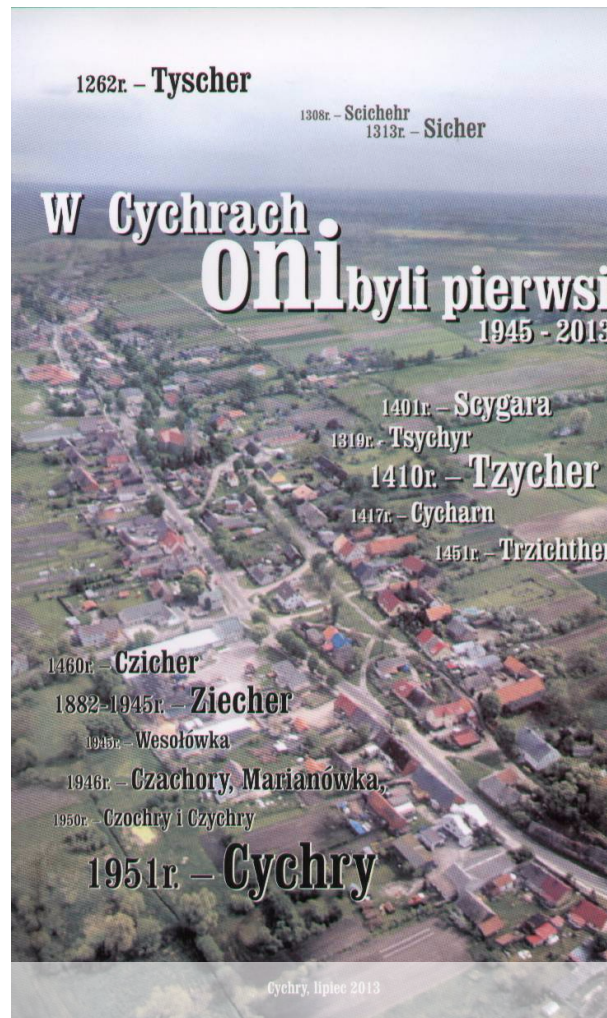
Iza: Czy wieś nosiła wtedy też taką nazwę?

Dziadek: Ależ oczywiście, że nie! Jak tu zamieszkaliśmy, wieś nosiła nazwę Czachory. W 1950 zmieniono nazwę na Czochry. Ostateczną nazwę zmieniono na Cychry w 1951 roku.

Iza: Jak wyglądały miasta, wsie po wojnie?

Dziadek: Oj, miasta i wsie były okropne. W niektórych miejscach błota było po kolana, palone lub doszczętnie zniszczone kamienice, domy. Drogi były wyłożone brukiem. U nas w Cychrach asfalt był jedynie z Dębna do Kostrzyna. Ludzie nie dbali o porządki w domach tak jak teraz.

Iza: Jeżeli prawie wszystko było zniszczone, to gdzie była szkoła?



Dziadek: Szkoła znajdowała się w miejscu, w którym stoi budynek byłego sklepu GS. W 1928 roku doszło do pożaru. Dzieci uczyły się wtedy na plebani. Dopiero później szkoła dostała budynek w centrum wsi, a kilkanaście lat później wybudowano nową szkołę.

Iza: Tak, to prawda. Dziadku, a które budynki (miejsca) zachowały się do dziś?

Dziadek: Największym zabytkiem jest kościół. Zachował się też młyn i magazyn, w którym przechowywano zboże. Również cmentarz stoi na miejscu, gdzie kiedyś chowano Niemców.

Iza: Jakie miejsca były we wsi, których nie ma teraz?

Dziadek: We wsi był zakład szewski, piekarnia, sklep, restauracja, dworzec kolejowy. Istniało także kino objazdowe w świetlicy wiejskiej.

Iza: A kto był pierwszym sołtysem wsi?

Dziadek: Jeżeli dobrze pamiętam, był to pan Podbereski. Ja też przez 5 lat byłem sołtysem.

Iza: Bardzo cieszy mnie to, że udzieliłeś mi wiele odpowiedzi, Dziękuję i do zobaczenia!

Dziadek: A ja dziękuję, że mogłem Ci pomóc. Do widzenia!

Wywiad przebiegał w bardzo miłej atmosferze. Dziadek zapoznał mnie z historią przybycia do naszej wsi, za co mu bardzo dziękuję. Wiem już, że tamte czasy były dużo trudniejsze niż obecne.

Izabela Cisek

Nasze recenzje

Seans w niedzielny wieczór – „Miasto 44”

W niedzielny wieczór, 21 lutego 2016 roku, wraz z mamą, postanowiłam obejrzeć film w reżyserii Jana Komasy pt. „Miasto 44”.

Bohaterami filmu są młodzi ludzie, którzy decydują się walczyć w Powstaniu Warszawskim. Wraz ze Stefanem (Józef Pawłowski) i Biedronką (Zofia Wichłacz) obserwujemy losy okupowanej Warszawy.

Film Jana Komasy reklamowany był hasłem: „Miłość w czasach apokalipsy”, zapowiadany jako dzieło, które skupia się na losach zwykłych ludzi, biorących udział w tym historycznym wydarzeniu. Po obejrzeniu tego filmu zaniemówiłam. Powstanie warszawskie w filmie Komasy to istne piekło na ziemi. Na ekranie co chwilę ktoś ginie lub zostaje ranny. Wśród ruin zburzonych budynków słychać świsty bomb i strzałów.

Ukazano wszystkie, nawet te najciemniejsze strony powstania, m.in. cierpienie ludzi podczas wojny.

Każdy z walczących jest młody i dobrze zbudowany. Mężczyźni posiadają modnie zaczesane włosy, a kobiety pomalowane paznokcie i makijaż. Uszyto aż cztery tysiące kostiumów, które mieli na sobie aktorzy podczas kręcenia filmu. Młodzi Polacy, którym przyszło wkraczać w dorosłość w okrutnych realiach okupacji, żyli tak, jakby każdy dzień miał być tym ostatnim.

Stefan, przed zaangażowaniem się w działalność ruchu oporu, opiekował się swoim młodszym bratem i matką, po tym jak jego ojciec zginął w 1939 roku w kampanii wrześniowej. Jednak młodzieniec czuje, że musi walczyć o Polskę i dołącza do powstania.

W filmie zostało ukazanych wiele drastycznych scen, np. deszcz z krwi i szczątków ludzkiego ciała, po tym jak Niemcy wysadzają bombę w jednym ze szpitali. Efekty specjalne na bardzo wysokim poziomie sprawiają, iż, mimo makabryczności niektórych scen, chce się je obejrzeć jeszcze raz. Do obrazu dochodzi także dobry dźwięk i dopasowana muzyka.

„Miasto 44” to sprawnie zrealizowany film, przedstawiający portret zbiorowy anonimowych bohaterów i ofiar wojny. Na plan filmowy zwieziono aż 5 tys. ton gruzu, aby przedstawić obraz zniszczonej, powstańczej Warszawy. Uwagę przykuwa ostatni kadr, który porównuje płonąca Warszawę z 1944 roku ze współczesnym miastem.

Polecam wszystkim obejrzenie tego filmu.

Angelika Staniszevska

Świąteczne tradycje

Wielkanoc i ja

(...) W końcu nadchodzi ten wyczekiwany dzień - Niedziela Wielkanocna. Dzień, w którym pomimo porannej pobudki, ma się uśmiech na twarzy. O godzinie 6:00 zaczyna się Rezurekcja, w której uczestniczymy całą rodziną. Następnie udajemy się do babci na uroczyste, wielkanocne śniadanie. Przy wejściu witają nas uśmiechy najbliższych, bo Wielkanoc jest takim dniem, że nawet deszcz padający za oknem nie popsuje nam humoru. To specyficzny czas, w którym wszystkie troski i zmartwienia odlatują, a wszelkie konflikty zostają wymazane gumką myszką. Kiedy już wszyscy zgromadzimy się przy stole uginającym się od sałatek, żureków, mieszanin (danie składające się z jaj, kiełbasy i szynki obficie posypane chrzanem) i oczywiście dużej ilości jajek, odmawiamy modlitwę, a najstarszy członek rodziny dzieli święcone jajko i rozdaje każdemu po kawałku, składając życzenia. Każda z tych potraw ma swój niepowtarzalny smak, którego nie da się poczuć w inny dzień niż podczas Wielkanocy. W czasie pierwszego posiłku jest dużo rozmów i śmiechu, najmłodszy sprawdzają wytrzymałość pisanek, uderzając nimi o siebie i chwając się, czyja jest najtwardsza.



Po sycącym śniadaniu dzieci udają się do pokoju pobawić się, a w tym samym czasie „Zajaczki Wielkanocne” chowają w ogródku różne łakocie. Najmłodszy po zorientowaniu się, że za oknem coś się zmieniło, chwytają w ręce wcześniej przygotowane koszyczki i biegają, chcąc zebrać jak największą ilość słodkich przysmaków. To poważna rywalizacja, w której są pot i łzy. Taki poranek kończy się zazwyczaj koło 12:00 - 13:00. Później jedziemy zapalić znicze na grobach bliskich zmarłych.

Lany Poniedziałek jest zazwyczaj mokry. Rano zostają brutalnie wyrwana ze snu polana zimną wodą. Kilka minut po pobudce przyjeżdżają kuzyni (lub my jedziemy do nich), z którymi toczymy wodną wojnę. Wszystko kończy się, a my przygotowujemy się na mszę świętą. Po kościele rodzinnie odpoczywamy. Przy ładnej pogodzie udajemy się na spacer, a gdy pada deszcz zostajemy w domu i gramy w gry planszowe, odwiedzamy znajomych lub oni odwiedzają nas.

Tak, spokojnym akcentem, kończą się pełne emocji święta.

Zwiastuny Świąt Wielkanocnych widoczne są także w szkolnej bibliotece. Panie nauczycielki pracujące w bibliotece, przygotowały wystawę świąteczną, na której wyeksponowano prace uczniów wykonane pod kierunkiem nauczycieli pana Klaudiusza Kaźmierczaka i pani Anny Wierzbickiej. Wielu gimnazjalistów i pracowników szkoły już ją obejrzało, ale zapraszam tych, którzy jej jeszcze nie widzieli.

Kinga Kwarciańska

*Gdy nadejdą święta niech nadzieja i radość
zastukają do Waszych drzwi,
a Wielkanoc przyniesie pomyślność,
szczęście i piękny uśmiech każdego dnia.*

Święto liczby Pi – radość dla miłośników matematyki

(...) Reasumując, choć nie jestem wielką miłośniczką nauk ścisłych, zorganizowanie takiego dnia w szkole było, moim zdaniem, świetnym pomysłem. Bawili się wspaniale zarówno fani matematyki, których ten przedmiot pasjonuje oraz humaniści, którzy za nim nie przepadają. Tego dnia mogli podszkolić swoje wiadomości w sposób niezwykle przyjemny i lubiany przez uczniów – zabawę.

Aleksandra Jelińska



Nigdy nie jesteśmy tak biedni, aby nie stać nas było na udzielenie pomocy bliźniemu

10 stycznia 2016 roku 120 tysięcy wolontariuszy wyszło na ulice polskich miast, aby mieć swój udział w jakże szczytnym, kultywowanym od wielu już lat celu – wsparciu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tegoroczna edycja poświęcona była zakupowi urządzeń medycznych dla oddziałów pediatrycznych oraz zapewnieniu godnej opieki medycznej seniorów. Już wiele tygodni przed rozpoczęły się spekulacje dotyczące całego przedsięwzięcia, pana Jurka Owsiaka itp. Wielu z nas miało obawy, że nie uda nam się zebrać sumy, która pomogłaby naprawdę wielu osobom. Na szczęście obawy te okazały się płonne. Polacy zmobilizowali się, a zebrana kwota przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Podczas 24. Finału WOŚP zebrano ponad 44 miliony złotych.

Jak co roku, w akcję włączyli się również uczniowie naszej szkoły. Chętnych było naprawdę bardzo dużo, co nas ogromnie cieszy. Gimnazjaliści okazali się być dojrzałymi i dobroniuszami. Zamiast kolejnej niedzieli spędzonej przy telewizorze czy komputerze, wybrali pomoc drugiemu człowiekowi. Od 8:00 do 18:00, podzieleni na pary bądź trójki, z uśmiechem na ustach zbierali pieniądze.

Tymczasem o godzinie 17:00 w Dębnowskim Ośrodku Kultury przygotowano wiele atrakcji, w tym loterię fantową, występy taneczne, a na scenie pojawił się kabaret „Made in China”.

Reasumując, jestem niezwykle dumna z naszych rodaków. Ogromnie się cieszę, że z roku na rok przybywa chętnych do pomocy.

Aleksandra Jelińska

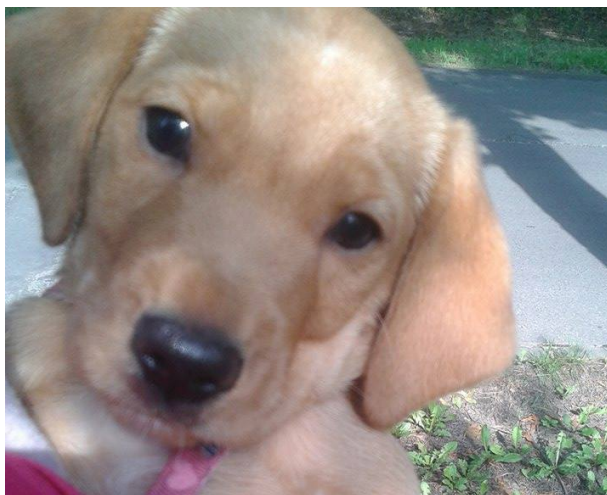
Jak przeżyć? – czyli nie zwariować przez te pierwsze dni ze szczeniakiem

Cztery miesiące temu razem z mamą i siostrą poszliśmy do schroniska przy weterynarii doktora Bauma. Zobaczyliśmy tam pełne energii i miłości psiaki. Jednakże mogłyśmy wybrać tylko jednego. Zdecydowałyśmy się na najmniejszą kruszynkę... I chyba nikt z nas nie spodziewał się konsekwencji tego czynu.

Więc jak przeżyć? Po pierwsze, uzbrój się w cierpliwość, konsekwencję, papier toaletowy i zapał. Pierwszym- najłatwiejszym - krokiem jest wybór imienia.. W moim przypadku padło bardzo dużo propozycji. Po wielu kłótniach nazwaliśmy go Baki – Rudy Borys. Później zaczynają się schody. Szczeniak ma do siebie to, że jego pęcherz jest rozregulowany. Właśnie wtedy potrzebujemy papieru toaletowego i zapału... Bo wychodzenie o trzeciej w nocy na długie, chłodne spacerki i ciągle oglądanie podłogi oraz wycieranie kolejnej kałuży wymagają niekończącej się energii. Następnie zajmujemy się wychowaniem. Kiedy myślisz o wychowaniu, masz na myśli sztuczki, trening itp. I tu Cię zaskoczę. Według mnie wychowanie to więź między pupilem a jego właścicielem.



B.D.



Im więcej czasu spędzacie razem, tym bardziej zacieśnia się wasza relacja i możesz mieć wtedy pewność, że zwierzak będzie Ci wierny i posłuszny.

A po co nam cierpliwość? Potrzebujemy jej do zapanowania nad naszymi emocjami, które czasem mogą być zszargane. A to, mając szczeniaka, może zdarzyć się bardzo często. Na przykład, kiedy ujrzymy naszą ulubioną książkę, limitowane wydanie, całe w strzępach na podłodze i naszego słodkiego przyjaciela z kartką, może nawet jedyną, która została, w pysku. Na sam koniec przechodzimy do konsekwencji. Jeśli wziąłem psa, zwierzaka, to będę się nim opiekować i nie porzucę go, gdy nie będzie mi już wygodnie z nim żyć lub kiedy się nim po prostu znudzę. Zwierzę to pewne wyrzeczenia, ale kiedy spojrzysz mu w oczy, to wiesz, że znalazłeś wiernego przyjaciela.

Dlatego uważam, że posiadanie jakiegokolwiek zwierzaka jest ważne w naszym życiu. I nawet teraz, gdy piszę ten artykuł, muszę walczyć o kaptur... Ale czym byłaby nasza codzienność bez takich małych bitew? Pewnie ponurym i nudnym przemijaniem.

Barbara Dembkowska

Nasze pasje

Moja pasja to konie

Z końmi mam dobry kontakt, czasami myślę, że lepszy niż z ludźmi. Konie to zwierzęta pełne energii, chętne do pracy z ludźmi, wiernie, przyjacielskie. Pomagają w rehabilitacji chorych dzieci i dorosłych. Pełnią w życiu ludzi wychowawczą rolę, uczą odpowiedzialności, systematyczności i dyscypliny. Są inteligentne i pomocne, przywiązują się do człowieka.

Moja prawdziwa przygoda z końmi zaczęła się 6 lat temu, ale tak naprawdę urodziłam się już kochając konie. Rodzice mówili mi, że mając 2 latka na sam widok konia byłam szczęśliwa. Nieważne było, że obok jest plac zabaw lub inne atrakcje dla dzieci, najważniejszy był koń. Odchodząc od niego, zawsze płakałam. Kiedy wsiałam na konia i zaczynam kłusować, a po chwili już galopuję. czuję się wolna. Gdy czuję powiew wiatru na twarzy, duszę wypełnia mi radość.

Nie wyobrażam sobie mojego życia bez jazdy konnej. Gdy jest mi źle lub kiedy jestem smutna, zawsze robię to samo, jadę do stajni i spędzam czas z końmi. Pozwala mi to zapomnieć o wszystkich problemach i oderwać się od świata. Zaufałam nieprzewidywalnemu zwierzęciu, ważącemu ponad pół tony, mogącemu zabić człowieka jednym ruchem, ale nie żałuję tego. Z koniem porozumiewamy się bez słów, to istota nie rozumiejąca głosowych poleceń. Najbardziej fascynują mnie skoki przez przeszkody, nad każdą z nich czuję się jakbym leciała jak ptak. Upadki z konia są na porządku dziennym - nie ma jeźdźcy, który nie spadł z konia. Konno można jeździć w każdym wieku. Zajęcia z koniem pomagają zwalczać np. uzależnienie od komputera, odstresowują, kształtują postawę, wzmacniają mięśnie. Zachęcam każdego do poznania świata tych zwierząt.

Julia Chmiel

Redakcja Gimnazjaka

Gimnazjum Publiczne im. A. Fiedlera
www.gpdebno.com

Redaktor naczelny:
Wioletta Rafałowicz

Redaktorzy bieżącego numeru:
Julia Chmiel, Barbara Dembkowska,
Aleksandra Jelińska, Kinga Kwarciańska,
Angelika Staniszevska

Autorzy fotografii:
Barbara Dembkowska, Monika Kubica,
Maria Paliwoda

Skład:
Dorota Sałańska